№ 32. Kraków 20 Grudnia — Sobota. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie trzy razy na miesiąc, tj. 10go 20 i 30go każdego miesiąca ako dodatek do Czasu.

DODATEK LITERACKI DO CZASU.

Pojedyńczy arkusz Dodatku kosztuje grp. 15. Preaumeratorowie Czasu otrzymuja go bezpiatnie.

DWA LISTY DO ***

O dzisiejszych dążnościach w literaturze i o ich stosunku do dziejów kultury i spółeczeństwa.

LIST I.

Przypominasz sobie, jak często zdarzyło nam się ubolewać nad nagłém cofaniem się naszych zastępów pisarskich na polu literatury; tyś przewidywał zupełny upadek; —nieprzeczyłem ci, bo to było widocznem, a nawet rażącém, mianowicie u nas gdy od lat kilku umysły porwane urządzeniami społeczności i politycznémi teoryami, poświęciły niejako twórczę stronę ducha drobiazgowéj analizie, i rozumowaniom wystarczającym na dzień jeden. Byliśmy jednakże pewni, że ten rozbrat z ideałem, że ta niemoc duchowa nieopanuje dawniéjszych prowincyi polskich, mianowicie jak Litwa i Ukraina; tam bowiem w ścisłych karbach trzymane społeczeństwo mogło najgłębiéj wyrabiać swego ducha, nieszukając zaklęć i formuł zdeskredytowanych już gdzie indziéj, a tém samém stworzyć swoje własne z rodzimych soków, a wiążąc wiekowe podania z nowemi potrzeby, cudzą krwią i łzami okupione doświadczenie z zdrowym i prostym poglądem, stać się kreacyjném w moc intuicyi, w moc wreszcie tych potrąceń i skazówek, jakie powiew obcéj cywilizacyi, zanosił w jéj stepy i puszcze. To odosobnienie się, a z tąd i ściślejsze skupienie się wewnętrzne niż u nas, rwanych wszystkiemi prądami zachodu, wiele mogło wpływać na czerstwość, świeżość, oryginalną rzutkość utworów, a przytém na wyrobienie tych żywiołów, tych pojęć, które są jakby cymentem każdéj społeczności, i objawem swojskiéj kultury. Kilku zdatnych pisarzy zrozumiało tę drogę, i oddać im słuszność należy, że chociaż niezawsze samodzielnie występowali, chociaż uczucia i wyobrażenia szerzone przez nich niezawsze strzelały z głębi rodzimego ducha, była w tém raczéj wina ukształcenia ich, niż złéj woli, niekompletnych zdolności, niż krzywéj zasady. Biorąc cały okres dwódziestoletniéj literatury, wywołanéj, stworzonéj przez nich, trzeba oddać im słuszność, że zajrzeli w najskrytsze tajniki narodowéj duszy, w życie dzisiejsze, publiczne, domowe, a ożywiając je uczuciem religijnéj wiary, utworom swoim nadali piękną harmonię, jedność, popularność i ścisłą podstawę. Wszystko to wiało z ich romansów, poematów, rysów dziejowych, filozoficznych i estetycznych poglądów które stworzyli w poczuciu się do obywatelskiego obowiązku nakazującego im, aby strzegli świętości ojczystych, aby dla błędnych świetlików niegasili przyrodzonych płomieni; a za mniemane postępy niemieniali najdroższych skarbów, które nam Opatrzność zostawiła jeszcze, to jest: wiary ojców i węzła rodziny. Dotąd mężowie ci, stali na straży téj arki, ścierając się tu owdzie z niepoczesną drużyną przeciwników, spragnionych nowatorów, którym w głowie nie mogło się pomieścić, że bez zwykłych formuł postępu zachodniego, można przyjść u siebie do reform i kultury. Zdawało się że te słabe głosy przeciwnéj opozycyi, niepoparte talentem ani siłą przekonań, marnie rozwieją się, i zostawią pole tym, co zdrowém zasiewali je ziarnem. Tymczasem, od niejakiéj chwili, od dwóch lub trzech lat, stał się tam hałas wielki, podobien owéj walce romantyków z klasykami, z tą różnicą, że wtedy były wołania o wyzwolenie się z martwych form arystotelicznych, o swobodę myśli, o prawdę poetyczną, a teraz wyszystko wytoczyło się na pole walki społecznéj. Dla tych panów katolicyzm—już przestarzały i niewystarczający; węzły rodziny, za ciasne; hierarchia towarzyska—niedowytrzymania. Ztąd wielka krucyata przeciw dawniejszym autorom stojącym na czele piśmiennictwa; negacya zupełna, polemika napastnicza, nieposiłkowana wszakże utworami coby wyparły z areny dawniejszy zastęp utworów; co już samo dowodzi, że w obozie ich gniew, nie siła; przeczenie a nie poświęcenie; naśladownictwo nie intuicya; stan gorączkowy, a nie głębokość przekonań i spokój wiary. Zajrzyj tylko do czterech tomów *Gwiazdy*, do *różnych pism zbiorowych* do drobnych broszur, — o, bo i tam zaczynają już cieszyć się broszurami — a przekonasz się nie na jednem miejscu, jak tam ciskają się na dawniejsze powagi odzierając je z zasług, zapominając nawet, że im winni przechowanie mowy ojców, obudzenie pojęć o naszéj przeszłości, któréj niepodobna się wyprzeć, dla filozoficznych błyskotek. Gdyby przedmiotem sporu tego były estetyczne względy, uchybienia w dziedzinie poszukiwań prawd historycznych i moralnych, niktby im niemiał za złe; owszem dowodziłoby to silnego zajęcia się literaturą ojczystą;—lecz gdzietam! katolicyzm ich mierzi we wszystkich jego objawach czy to w społeczeństwie czy w literaturze. Wykonywanie form religijnych, jest u nich hipokryzią, jakby zapomnieli że nawet sama forma religijna, więcéj wartości ma i znaczenia, niż najwymowniejsze powątpiewanie lub przeczenie; że przykład wyrabia obyczaje; zgorszenie niszczy je: a naród bez obyczaju i zwyczaju przestaje być narodem. Ale tym panom ani śni się o czemsić podobném. Życie patryarchalne w stosunkach rodziny i podwładnych, staje się mi nieznośne; zaślepienie posuwają do tego stopnia, że radziby społeczność rozbić na atomy, aby człowiek człowiekowi niemiał co innego powiedzieć, tylko: ty mnie nic i ja tobie nic. Gotówbyś pomówić mię o przesadę; nieprzesadzam bynajmniéj—a choć złe nierozwinęło się jeszcze do ostatnich kresów, wina jest w niemożności, a nie w braku chęci, owszem, mogę ci ręczyć że się znajdują na téj saméj drodze, po któréj toczy się dziś socializm zachodu. Trzeba ci wiedzieć przytém, że ci panowie powszechną cześć oddają bożyszczu zwanemu: postęp. Wyraz ten dawniéj nieznany, chociaż były ogromne postępy i w literaturze i sztukach i odkryciach, dziś służy najwięcéj za płaszczyk do zniszczenia tego co jest, choćby najzbawienniejsze i najpoczciwsze było; i tak: katolicyzm niepostępowy, bo się trzyma dogmatu; społeczeństwo cofa się, bo ściska węzeł rodziny; polityka niepostępowa, bo nie popiera wszechwładztwa ludu; literatura niepostępowa, bo wpaja uszanowanie religii, władzy, rodziny, form moralnych i obyczajowych. Zgoła, w imie postępu, wolno jest wyzuć się z starych cnót, z staréj pobożności, z domowego pożycia, z wszystkiego, i dopiéro dobrze będzie gdy wewnętrzną i zewnętrzną nędzotę pokryjesz jaką formułką filozoficzną, wystarczającą najdłużéj na jedną dobę. Jeżeli przeczytasz *Cudowny kapelusz* dzieło jakiejś postępowéj pani, zobaczysz tam cały swiat litewski; autorka jak w *Diable kulawym* zdejmie dachy, i pokaże ci kilkadziesiąt domów—cóż zobaczysz? oto kilkadziesiąt obrazów zbrodni, podłości, hipokryzyi, oszustwa, zdrady, cudzołóstwa, a jeden dom państwa Postępskich wzorowie tylko moralny. Przyznam ci się, że nigdy niemógłem pojąć użytku pism tego rodzaju. Jedną tylko znam książkę, o *Naśladowaniu Chrystusa*, która stawiając wzór niebiańskiéj doskonałości, przymierza doń nasze wady i błędy, ale zarazem podaje pokorę i łaskę boską jako jedyny środek wydźwignienia się z upadku; kto ją czyta dla zbudowania, czuje całą swą nędzę, ale nietraci nadziei, żeby się niemógł podnieść. Przeciwnie, tegoczesne płody poprawy niemają na celu; bo chcąc kogoś poprawić, potrzeba pałać wielką miłością; a miłość przecie nieobdziera z wszystkiego, ani tak człowieka przywala ciężarem jego ułomności, że się już i dźwignąć niemoże. Miałeś tu żywy przykład na naszém mieście; *listy o Krakowie* czy poprawiły kogo? przeciwnie, publiczność opluta przyjęła obrazę z oburzeniem i szyderstwem wzgardy dla jakiegoś tam pyszałka, który się zabawił w anioła doskonałości aby wygodniéj mógł pokąsać społeczność które zachowało pewne formy towarzyskie. Uważ tylko, a przekonasz się, że ta szkoła wszędy ma swoich zwolenników. U nas—mniejsza o nią; kto dostał obuchem, nieczuje prawie gdy nań gałązka spadnie; ale tam, u nadniemeńskich braci mogą one wywołać stan rozjątrzenia, rozbicia, który pojmujesz, jakie klęski zada rozbitym na tyle części.

Jeżeli jedność wyobrażeń i uczuć; jeden i ten sam obyczaj; jedna miłość ku dawnym tradycyjom, jedna wiara przekazana przez ojców, stanowią tak zwany język ogólny, trzymający w spójni to, co się rozprzęgło—pytam, czego spodziewać się gdy szał nowatorów poniszczy te znamiona duchowe, zaprowadzając miasto religii zwątpienie, miasto obyczaju modę lub rażący nieobyczaj, miasto tradycyi tak drogich i świętych, formułki Proudhonowskie lub Heglowskie, zgoła chaos wyobrażeń, po którym, jak mówi Staudenmajer, musi nastąpić chaos życia, bo pierwszy jest zasadą, a drugi następstwem żelaznéj konieczności. Umysły lekkie, dobroduszne, które albo same niemają, ani umieją dopatrzyć zasady, biorą to sobie za niewinne wybryki młodzieńczych szałów; tymczasem jaka taka spójnia rozprzęga się, nieporozumienie wytyka obozy; a wiemy przecież że jeżeli państwa jednolite słabieją targane stronnictwami, cóż dopiéro dziać się będzie z idealnem państwem stojącem tylko wspomnieniem, lub siłą uczucia. Żebyś mię niepomówił że sądzę z pozornych uprzedzeń, przytoczę ci dwie broszury jakiegoś pseudonima p. Jastrzębczyka; z nich możesz powziąć miarę co się w tych głowach święci. W jednéj z broszur usiłuje pokazać nam obraz towarzystwa wiejskiego na Litwie; i z góry zaczyna: „pismo, które obecnie przedsiębiorę, ma być organem *czystych zasad chrześciańskich* których wyznawcą i mnie Bóg zostać dopuścił. Usiłowaniem pisma tego: *upowszechnić te zasady* w ogół czytelników naszych i gotując żniwo, przeniknąć niemi wszystkie objawy dzisiejszego moralnego życia współziomków.“ Czy podobna z większą powagą coś tak niedorzecznego powiedzieć! Czytając te wyrazy, zdawałoby się, że p. Jastrzębczyk jest najpierwszym wynalazcą zasady chrześciańskiéj, że na Litwie niema już ani jednego księdza proboszcza któryby uczył katechizmu i te zasady upowszechniał. Ależ trzeba ten język zrozumieć; niemyśl żeby naszemu apostołowi chodziło o rozszerzenie chwały boskiéj, o dusze zbawienie bliźnich; bo o tém mowy w jego chrześciaństwie niema; on tylko tę białą szatę przyoblókł aby mógł ułomności biednych Litwinów tém snadniéj nicować: jakoż zaraz pyta jakie główne ich cechy? „oto prostota, życie wyłącznie sercowe, i straszny brak życia umysłowego.“ W prawdzie nieodmawia zalet tym, u których serce na to, by było czułem; lecz zaraz dodaje: cóż warte uczucie przy ciemnocie umysłowéj. Mogąż uczucia być użytecznemi ludzkości, gdy dla umysłu obca nawet idea ludzkości?—Ile dorozumieć się mogę, owa uczuciowość któréj tak przycina, mieści w sobie ów nieoceniony skarb miłości chrześciańskiéj; kto go posiada, bezpiecznie obejść sią może bez idei ludzkości tak zachwalonéj przez autora. Wreszcie gdyby przyszło ważyć na szali pożytek uczuciów,

a mądrość do jakiéj zmierza p. Jastrzębczyk, przewaga byłaby zawsze na stronie pierwszych, jak tego nieraz mieliśmy przykład na filantropach i propagatorach idei ludzkości, którzy szumne słowa mieli w ustach, a serca kamienne. Tenże sam pan, w innéj broszurce uderza na *życie familijne*, ten naturalny wypływ uczuciowości. Z razu unosi się nad pięknością obrazu i powiada: „Rzadko strony, gdzieby tak silném tętnem grało życie familijne jak na Litwie; jednakże, dodaje coprędzéj: na nieszczęście, ta wyłączność życia familijnego stała się uszczerbkiem życiu społecznemu, publicznemu; nigdzie też tak dotkliwie nie czuje się brak życia społecznego jak u nas..“ Otóż mamy rozwiązanie zagadki. Jakiego to życia społecznego i publicznego pragnie autor broszury? — łatwo odgadnąć. Kiedy ludzie głęboko myślący i czujący na zachodzie załamują ręce, wołając w rozpaczy: niema rodziny! niema i społeczeństwa! jego martwią te węzły patryarchalne na Litwie; z chęciąby je oddał za szczęście posiadania jakiego klubu lub mityngu, gdzieby język plótł co ślina przyniesie. Wreszcie, każdy z kroplą zdrowego rozsądku, wzruszy tylko ramionami, i zapyta czy uczuciowość mogła przynieść jaki uszczerbek życiu politycznemu na Litwie, kiedy go tam niebyło, i być niemoże?

Te i tym podobne argumenta — wyborne, ażeby zbłąkać niedoświadczonych i pragnących nowostek, wyborne, aby wzbudzić politowanie znających się na wartości świętych węzłów społecznych — napełniają parę broszur litewskiego pamflecisty, któremu zapewne przyśniło się, że może sięgnąć po wieniec takiego Pawła Ludwika Courier, lub Cormenina. Lecz gdy wieniec wysoko, a głupstwo nisko, schwycił więc ostatnie. Czytając miejsca przytoczone, powiesz może: szkoda zwracać na to uwagi, bo niedorzeczność sama rozbije się o zdrowy rozsądek narodu. Rzeczywiście, i ja bym tak sądził, gdybym silniéj w ten zdrowy rozsądek wierzył; lecz znając jego ułomność, a raczéj symptomata objawiające się pod różnemi kształty, dążności mniéj więcéj jasno odrysowane, nie bez przyczyny uderzyłem w trwogę. Zrujnowani na mieniu i duchu, moglibyśmy z szatańskim uśmiechem Mefistofela patrzeć jak się drudzy rujnują, i jeszcze bodźca dodawać? ale jeżeli rola taka dobrzeby się wydała w komedyi lub bajrońskim poemacie, w życiu chrześcian i braci, zyskałaby nazwisko spodlenia. — Niepotrzebuję ci powtarzać, bo wiesz sam najlepiéj o tém, że zwrot dzisiejszych wyobrażeń i usiłowań ma tylko na celu społeczność, a właściwie przekształcenie społeczeństwa z gruntu. Nikt z zdrowym rozumem nie jest od tego, aby stan moralny społeczeństwa niepotrzebował poprawy i doskonalenia się; ale z drugiéj strony, nikt (z odrobiną zastanowienia) niezgodzi się na to aby porządek społeczny który się od tylu wieków sformował na zasadzie wyobrażeń chrześciańskich, który był niejako wypływem woli boskiéj, miał co chwila ulegać zachceniom pierwszego lepszego półgłówka, lub zarozumiałego filozofa? Ci panowie tém są dziś niebezpieczniejsi, że ustawnie wyjeżdżają z chrześciaństwem; ale tak nieokreśloném, tak obranem z dogmatu, tak dalekiem od ścisłych pojęć o Bogu, o przeznaczeniu człowieka, o pokorze, pokucie, o życiu przyszłém, przechowujących się w katolickim kościele, że owa religijność ich niezmiernie jest podejrzaną, i niczém inném zwać się nie może, tylko sztandarem stronnictwa, lub tego ducha przeczenia, który rozwiązuje i rozprasza wszystko cokolwiek zlało się i wyrosło na boskiéj myśli. Do głębi wziąwszy, jest to bunt przeciw Twórcy który urządził społeczeństwo; pycha ludzka doszła do téj miary, że niemogąc ścierpieć i téj nawet powagi, kusi się o współzawodnictwo. Dość tu przypomnieć sobie wszystkie pomysły socialistów francuskich i niemieckich; jest też aby jedna rzecz, coby się pod niszczącą siekierą ich rozumkowań ostała? Nasz litewski broszurowy marzyciel, z całą lekkością niedowarzonéj głowy rad puszcza się w ich ślady, i z najzimniejszą krwią, jakby to szło o fraszkę, o krój fraka lub kolor rękawiczek, rzuca w uszy poczciwym Litwinom podobne *dictum acerbum*: „Na Litwie życie prywatne, jest w znacznym stopniu patryarchalném; synowie idą w ślady ojców, młodzież we wszelkich okolicznościach oddaje pierwszeństwo i przewództwo starszym. Ztąd niezmierny wpływ ostatnich na rozwinięcie się moralne młodszego pokolenia, i arbitralna przewaga we wszystkich stosunkach towarzyskich, w życiu materyalném i społeczném, nad młodszymi, wyższymi nierównie od nich w duchowém rozwinięciu.“ — Jakże ci się zdaje ten ustęp? Powaga ojców, matek, posłuszeństwo dzieci, pokora ich i miłość, to takie drobnostki! to gwałt zadany duchom gorącym niemogącym znieść tego jarzma. Wyzwolenia im trzeba! co rychlejszego zastosowania maxymy J. J. Russa, który powiada: że dziecię dopóty ma obowiązki względem rodziców, dopóki sobie same rady dać nie może — a potém, ani obowiązku ani wdzięczności. Filozof genewski w nienawiści swéj do ludzi, brał wzory ze zwierząt i dzikich; pokazuje się że i P. Jastrzębczyk jako mieszkaniec puszcz litewskich musiał się na coś podobnego zapatrzéć.

Otóż zebrałem z tych różnych pojawów umysłowych wybitniejsze rysy; z nich przekonasz się że bankructwo nasze, aż tam uciekło, frymarcząc resztkami nadwerężonéj fortuny. Przewiduję nawet, że może odgrywać jeszcze niepośledną rolę, korzystając z dobroduszności, i mając poparcie w tych wyobrażeniach jakie się rodzą w ucisku, a mianowicie pod rządem tamującym wolny bieg myśli; wiemy przecież, że kommunizm na północy nie jest rośliną przyniesioną z daleka, że dziwne socyalne wyobrażenia, mają tam ścisły stosunek z najróżnorodniejszemi sektami religijnemi; dodajmy do tego niejakie zwątpienie w cele obchodzące naród pod względem samoistnym, a niezdziwimy się dla czego młódź goniąca zawsze za polem działalności, skierowała swoje zapędy ku stronie tak zgubnéj. W następnym liście chciałbym ci podać kilka uwag moich co do ducha twórczości i rozbiorowości w pojawach literatury i sztuki, aby dobitniéj scharakteryzować nowe dążności: a pokazawszy do jakiéj kategoryi należą, odsłonić ich szkodliwość i nicość.

NIECO O ZBIORACH STAROŻYTNOŚCI krajowych.

Narzekanie iż u nas nie umiano przechowywać pamiątek dziejowych i zabytków sztuki, nie zawsze mi się słusznem być wydaje. Zaginęło wprawdzie na ziemi naszéj wiele drogich dla nas pamiątek, jużto przez niedbalstwo o ich zachowanie; jużto głównie dla tego, iż wiadomości archeologiczne tak konieczne do ocenienia wartości zabytków nie dość u nas są powszechnemi i w ostatnich dopiero czasach pracowników znalazły. Godzi się jednak powiedzieć na nasze usprawiedliwienie, iż żadnego w Europie narodu, nie odzierano tak skrzętnie i gorliwie jak Polskę z pamiątek sztuki i jéj dziejów. Może nie znajdzie się żadnego z europejskich miast pierwszego rzędu, w którego muzeach nie znajdowałyby się, jeśli nie całkowite zbiory z kraju naszego wywiezione, to przynajmniéj pojedyncze zabytki. Iléż to manuskryptów, autografów ważnych rękopismów, zbiorów rzadkich ksiąg, wywiezionych z naszego kraju, nie posiadają cesarskie muzea w Petersburgu i Moskwie? Chcąc się gruntownie o wielości zabranych od nas skarbów przeświadczyć, które dziś zdobią: Wiedeńskie Ambraser-Sammlung, Münz und Antiken-Kabinette, Schatzkamer, Laxemburg, Drezdeńskie Grüne Gewölbe, Berlińska Kunst-kammer, królewski zamek w Sztokolmie, prywatny zbiór w Skokloster i wszystkie prawie zagraniczne większe zbiory; dość tylko przejrzeć opisy tych muzeów w których jeszcze częstokroć nader dziwnie imiona pierwotnych posiadaczów przechrzczono. *) Śmiało rzec można, iż chcąc się uczyć krajowéj archeologii, w obcych zbiorach szukać należy najcenniejszych zabytków naszych.

Polak jednak po szkodzie mędrszym się staje; to też w ostatnich czasach skrzętnie poczęto u nas gromadzić zbiory prywatne, i już dziś z chlubą dla nas, prócz książnicy Jagiellońskiéj, wymienić możemy; nie mały szereg zbiorów starożytności krajowych. Pierwsze tu miejsce zajmuje zbiór starożytnych zabytków cennych pod względem sztuk i pamiątek: Adolfa Cichowskiego w Paryżu. **)

Inne znakomite (o których mi wiadomo) zbiory pomników sztuk i pamiątek są:

W Toszku (w Szląsku-prusk) u księcia Schafgotsch (księgi, pamiątki Piastów.)

W Medyce Gwalberta Pawlikowskiego (rycinozbiór).

We Lwowie. W zakładzie Narod. Ossolińskich (medale, księgi, rękopisy).

W Przeworsku. Ks. J. Lubomirskiego (zbroje, obrazy, ryciny).

W Podhorcach. (zbrojownia, obrazy).

W Krasiczynie (zbiór monet, zbrojownia).

W Zarzeczu (zbrojownia).

W Poturzycy Hr. Włodzi. Dzieduszyckiego (zbiór monet).

W Dzikowie Hr. Tarnowskiego (biblioteka).

W Mogielanach Konopków (ryciny i biblioteka).

W Łancucie Potockich (zbroje i inne pamiątki).

W Borkowicach
W Końskich } Hr. Małachowskich.

W Kielcach P. Zielińskiego (obrazy i starożytności).

W Koniecpolu (zbrojownia).

W Warszawie u hrabiego Winc. Krasickiego (zbroje).

W Warszawie u hr. Potockiego (medale i starożytności).

W Warszawie u księcia namiestnika Paszkiewicza.

W Warszawie u p. Karola Bajera.

W Warszawie u Ed. Rastawieckiego (obrazy).

W Wilanowie u hr. Aug. Potockiego (obrazy, bibljoteka).

Na Żmudzi u Dyonizego Paszkiewicza. (***

W Nieświeżu.

W Werkach (zbroje XX. Radziwiłłów).

W Korniku Tytusa hr. Działyńskiego (zbroje i biblioteka).

W Krakowie hr. Moszyńskiego (biblioteka— zbroje).

W Krakowie hr. Morsztyna (bibl. rękopis) w części pogorzałe.

W Krakowie Ambr. Grabowskiego (ryciny, rękopisy, pamiątki Krakowa się tyczące).

W Krakowie u Arturowéj hr. Potockiéj.

W Paryżu książąt Czartoryjskich (uratowane zbiory puławskie i zbiory rycin po wojewodzie Wodzyńskim).

Wreszcie, na pociechę kraju mamy już wiele pomniejszych zbiorów, posiadanych przez zamożnych lub uczonych naszych. Jasnym to jest dowodem że u nas poszanowanie dla przeszłości i sztuki z każdą chwilą się wzmaga, i z czasem do dokładnego poznania archeologii krajowéj nie małą stanie się pomocą. Jedynem dążeniem naszém być obecnie powinno, skupianie w jednę całość przynajmniéj opisów osobliwości tych zbiorów, by znów iskra rzucona w te skarby pamięci o nich nie zatarła. To zadanie pozostaje

*) „Moskowskaja oružennaja pałata. Moskwa 1844.“ str. 136-126.

„Musée des armes rares anciennes et orientales de sa Majestée l'Empereur de toutes les Russies.“ Paris 1850 Nr. 46-52.

„Beschreibung Münz und Antikenkabinette in Vien von Joseph Arndt. 1846.“

„Ambraser-Samlung in Vien von Joseph Bergmann. Vien 1846.“

„A. B. Landsberger le Grüne Gówelbe a Dresde ou Trésor royal d'objets précieux.“ Dresde 1845.

„L. Ledebur Leitfaden für kunstkammer zu Berlin 1844.“

**) Opis tego zbioru patrz. 10 Nr. Dodatku z b. r.

***) Opisany ten zbiór pokrótce w piśmie „Pszczółka Polska“ r. 1823 T. III. Nr. 23.

do spełnienia Komitetowi archeologicznemu, który u nas zajmuje się stworzeniem starożytniczego Muzeum przy jagellońskiéj wszechnicy. Komitet ten, przez pismo archeologiczne które niebawem wydawać pocznie, zgromadzi zapewne i zjednoczy w jego treści, inwentaryczne usystematysowane o tych zbiorach wiadomości; *) co da nam sposobność obliczenia się niejako ze sobą, jaka jest ilość i wartość naszych pamiątek pod prywatnym przechowanych dachem.

Podając tę krótką, ogólną wiadomość o skarbach naszych, nie mogę przemilczeć o znakomitych osobliwościach, które niedawno *w Zamku Zatorskim* Hrabiny Wąsowiczowéj oglądać mi się zdarzyło.

W pięknéj dolinie, z dwóch stron Wisłą i Skawą w urodzajne pobrzeże zamkniętéj, z ruin odwiecznéj Książąt Zatorskich siedziby; dziedziczka tych miejsc, odbudowała sobie w 1836 r. dom na mieszkanie i przybytek sztukom. Lanczi i Filippi ozdobami dzisiejszego gustu i mody zatarli skrzętnie nawet ślady dawnéj zamku postaci. Liati Włoch i pomocnik jego Goliński okryli ściany wnętrza cudnémi złoceniami, malowaniem i ścienną rzeźbą. Już w przedsieniach lalki drewniane strojne w starożytną giermków zbroję, stalne rycerskie zbroice, hallabardy, tarcze, armatki, koszule rycerskie, misiurki, ostrzegą cię że wchodzisz do mieszkania starożytnéj rodziny, które gust i miłość rzeczy ojczystych hojnie ozdobiły. I zaiste, przymiotów tych pięknych odmówić nie można właścicielce pałacu; ależ jak dziwnego doznasz uczucia gdy na każdym prawie kroku w zamku i ogrodzie, spotkasz przeciwieństwo; w oczy bijący, rażący kontrast, napotykając pomięszane zabytki odległéj starożytności, z przedmiotami mody lub płodami dzisiejszego pęzla i dłuta. Tu pyszne popiersia, statuy z Grecyi, Rzymu i Herkulanum, obok cudnego pęzla portret króla Stanisława Augusta — tu półksiężyc z gwiazdą, tam insygnia książąt Zatora—tu widok Wenecyi, włoskie arcydzieło; obok stół po ostatnim naszym królu — tu Marya wytwornie w München, ręką współczesnego nam artysty z różnobarwnych ułożona szkiełek; tam wypukłorzeźbiona kosztowna taca królowéj Jadwigi — tu cudny grecki zabytek, a obok arcydzieła włoskiego pęzla: starzec liczący dukaty, S. Sobestyan—tu dzieło Leonarda da Vinci, obok pamiątki rodzinne — tu wreszcie całą duszą utoniesz w ogromnym obrazie Canalletego: Warszawa z całym swoim ruchem ożywionym pęzlem artysty, rozłożyła się przed tobą, wojsko upstrzone pudrowanemi peruki przeciąga obok Zygmunta kolumny; śledzisz kroki znamienitych owoczesnych mężów—a obok jaki wytworek francuzkiéj dzisiejszéj mody uderzy ci w oczy — tu statuetka Maryi Niepokalanego poczęcia z kaplicy podobno katedralnéj, a obok sfinx egipski, geniusze i saraceńskie napisy. W przedsionkach wreszcie ujrzysz portrety z hiszpańska strojnych ostatnich książąt z Zatora; jakby im tylko kredens lub sień zdobić przystało, w owéj budowli któréj podwaliny swą wolą i ręką położyli. Ależ, zakończmy — gdzież na świecie nie ma sprzeczności?.... Niech sobie tedy kontrast mięszka i w zatorskich murach. Arcydzieła sztuki i pamiątki, nie stanowią w Zatorze muzeum, ale służą tylko do ozdoby salonów; systematycznych więc i naukowych układów, nie mamy prawa żądać od pełnéj gustu i ceniącéj sztuki i przeszłość właścicielki Zatora.

* *

Krytyka literacka i naukowa.

SZEMATYZMY DUCHOWNE—PROGRAMMA SZKOLNE W GALICYI.

W roku bieżącym wyszedł w Tarnowie z drukarni spadkobierców J. Karnstädt'a: *Schematismus universi Vener. Cleri Dioeceseos Tarnoviensis tam saecularis quam regularis et scholarum in eadem existentium A. D. 1850* in 8vo p. 212 et 72. — Ile dotąd wydawany Szematyzm nie zwracał niczém uwagi jak tylko zwyczajnym spisem nazwisk proboszczów, wikaryuszów, kolatorów i statystyczném obliczeniem ludności rozmaitych wyznań zamieszkujących parafię, o tyle tegoroczny stał się ważnym, iż zamieszcza daty erekcyi kościołów. W taki sposób wydany Szematyzm ukazał się po raz pierwszy i to tylko w Dyecezyi Tarnowskiéj. JW. JX. Biskup dyecezalny w roku zeszłym polecił duchowieństwu swemu aby się zajęło rozpatrzeniem dawnych akt kościelnych celem wyszukania dat erekcyi lub w braku takowych zkąd inąd wyjaśnili. Nie wszędzie to zacne usiłowanie odpowiedziało zamiarowi — wśród tylu bowiem zawichrzeń krajowych, wojen, najazdów i pożarów akta dotyczące kościołów w największéj części znikły z swego miejsca na zawsze, a i dziś ze zgorszeniem po tylu ciężkich doświadczeniach nie w kościele ale w plebanii się przechowują. To było głównie przyczyną dla któréj daty historyczne zatarły się zupełnie. Wreszcie, przechowywanie tak ważnych pism, jak dyplomata erekcyjne, dotacye, inwentarze, graniczniki i t. p. dotyczące kościoła i jego uposażenia, nie w skarbcu lub zakrystyi kościelnych, ale w drewnianych ponajwiększéj części pobudynkach plebańskich — niedziw, że pożary je wyniszczyły i codzienne różne wypadki na tysiączne uszkodzenia narażają. W r. zeszłym miałem sposobność widzieć jak duchowieństwo skrzętnie zajmowało się spełnieniem zleceń swego Pasterza, a mimo trudu i mozolnéj kwerendy w pozostałych papierach nie wiele już oryginalnych dyplomów napotykać się dało. W braku autentyków ograniczano się na zapiskach, wspomnieniach albo też późniejszych wyciągach z grodowych kancelaryj a często z *Liber Beneficiorum* Długosza, zachowanéj w kapitule Katedr. krakowskiéj. Pomimo jednak tych trudności urosła dość znaczna liczba odszukanych dat. Dzisiejsza dyecezya Tarnowska jest niezaprzeczenie pod tym względem bardzo zajmującą jako w części pozostałość rozległéj niegdyś i najdawniejszéj dyecezyi krakowskiéj, w któréj od dziewięciu wieków chrześcjaństwo się ustaliło i najpierw świątynie budowano. Dyecezya Tarnowska na przestrzeni czterech obwodów Bocheńskiego, Sandeckiego, Wadowickiego i Tarnowskiego liczy 888,115 wyznawców kościoła katolickiego i w ogóle 428 świątyń; kościołów zaś parafialnych filialnych i kapelanij 329. Z téj liczby wiadomych erekcyj jest 240, niewiadomych 85. Najdawniejsze kościoły bo wieku XIgo sięgające są w dzisiejszym obwodzie Bocheńskim a między témi najstarszy w Szczepanowie ustanowiony w r. 1000, inne dwa; w Drogini 1030 i w Wieliczce 1049. Kiedy w tym wieku niéma śladu aby w górzystych obwodach Sandeckim i Wadowickim świątynie budowano. W Wadowickim obwodzie najpierwsze kościoły budowano w XII stuleciu jako to; w Bestwinie 1100, Dankowicach 1100 i Marcy-Porębie 1176. W Sandeckim zaś najstarsze kościoły napotykamy dopiero w XIII wieku, jako to w Górze S. Jana należącéj do Opactwa Szczyrzyckiego i Ludzimieszu na Nowotarszczyznie— znać, że tam wiara a może i osiedlenie dopiero w tym wieku rozwijać się poczęły, kiedy na dwa wieki przed tém chrześciaństwo się ustaliło na równinach nadwiślańskich. W obwodzie Tarnowskim do najdawniejszych liczy się kościół w Brzeznicy nad Wisłoką założony w r. 1039 i jest jedyny jako znany z takich. — W wieku XIII najwięcéj jak widzimy zbudowano świątyń na pochyłości pomiędzy Wisłą a wzgórzami podkarpackiemi, których znana liczba dochodzi 9ciu, kiedy z tego wieku w obwodzie Wadowickim znachodzimy tylko 3, w Sandeckim 4, w Tarnowskim 3. — W XIV stuleciu w dzisiejszéj dyecezyi Tarnowskiéj powstało kościołów 56 a w następnym 34; w XVI wieku zaledwo 41, a z téj liczby na sam obwód Wadowicki wypada 18cie a w XVII stuleciu 19cie, kiedy w 3ch innych wypada razem 21. Spoglądając na ułożone z téj książki tablice erekcyi kościołow widzimy, że daty te najszczęśliwiéj dochowały się w pomienionym obwodzie; bo na 102 istniejących świątyń 90 mają swoje daty a 12 tylko pozostaje bez wyjaśnienia erekcyi. Ztąd najlepiéj się przypatrzyć, jak na téj starożytnéj ziemicy pokrajanéj dziś w obwody, dekanaty i t. d. rozrastała i ustalała się religia chrześciańska, jak równiny poprzerzynane rzekami sprzyjały osiedleniu i wzrostowi ludności, jak powoli osiedlenie i chrześciaństwo rozwijać się poczęło pod śnieżnemi Tatry.

Oddać tu należy winną cześć Szanownemu Pasterzowi Dyecezyi za usilność w przyłożeniu się do wyszukania tych dat, ważnych dla dziejów kościelnych i archeologii krajowéj. Nie można jednak zamilczeć, iż przy korrekcie téj książki nie wiele miano uwagi, a ztąd mylnie położono lub przekręcono nie jednę datę, zkąd inąd nam lepiéj znaną. Zwracamy więc uwagę trudniących się przyszło-rocznym wydaniem Szematyzmu, aby błędy wciśnięte, sprostować a tém samém daty raz na zawsze ustalić się mogły i przez to nadali większą wartość książce która odtąd weszła w rząd dzieje kościelne obchodzących.

Wydawanie Programów szkolnych znane jest we wszystkich dobrze urządzonych zakładach naukowych, wyjąwszy Galicyą, która się dotąd ani odpowiednim potrzebie urządzeniem szkół nieodznaczała ani też owocu z nich wydać dla społeczności niemogąc, nie ogłasza czynności instytucyi na zewnątrz. Ministeryum Oświecenia organizując teraz Gymnazya poleciło wydawanie Programów, co jako wcale dla nas nowy objaw, nie można pominąć bez uwagi. — Dotąd doszły nas dopiero dwa Programma wydane w Bochni i w Sączu; pierwsze w języku niemieckim: *Programm des k. k. Staats-Gymnasium zu Bochnia am Schlusse des Studienjahres 1850* in 8vo s. 39. Na czele tego Programmu znajduje się rozprawa: *Über das Studium der deutschen Sprache an den österreichischen aussserdeutschen Gimnasien, von Laurenz Karl Handschuh.* Autor w téj szczupłéj a szczęściem że takiéj, rozprawie dowodzi tego czego mu nikt zaprzeczać niemyśli a przez co śmieszném tylko czyni dowodzenie powstając przeciw narodowościom, jakby się chciał nawet wyrzec własnéj niemieckiéj aby tylko inne nie istniały; a przeciwnie wiemy, że p. Handschuh z urodzenia i dowodzenia swego należy nie do chińskiéj ale do niemieckiéj narodowości. Dowodzi że słońce jest jasne i światłem swoim rozpędza ciemności, to prawdziwie więcéj jak zbyteczne, wylęgłe w ciasnych granicach myśli nieumiejącéj nic lepszego powiedzieć. W wykazie nauczycieli przy gimnazyum Boaheńskim i wykładanych przez nich przedmiotów spostrzegamy, że języka i literatury polskiéj dawano tylko 16 godzin tygodniowo, gdy przepis ministerialny wyraźnie nakazuje udzielać godzin 18cie. Do gimnazyum uczęszczało w r. szkolnym uczniów sześciu klass 164ch. Biblioteka zwiększyła się w książkach i atlasach o 40 dzieł wynoszących tomów 87. Narzędzi geometrycznych przybyło 90, minerałów 57, zoologiczny exemplarz 1. — Nie naszą jest rzeczą wchodzić z tego sprawozdania czynności szkolnych w odniesiony wewnątrz pożytek szkoły, ale ze względu wydanego Programmu nie mało się zdziwiliśmy jak w szkołach okręgu zachodniego do którego należy i gimnazyum Bocheńskie, w których język polski jako wykładowy jest przez Ministeryum uprawniony, mógł P. Dyrektor tak lekce ważyć narodowość obrębu jego szkoły, wydając Programm w obcym uczniom i krajowi języku. Nie przestanie nas bowiem zadziwiać ta obojętność przyznanych nam praw i lekceważenie wyższych rozporządzeń jakich się p. Dyrektor i zgromadzenie nauczycieli dopuszcza.

W nowéj drukarni z których nam jedna przybyła w Nowym Sączu Józefa Pisza wyszedł: *Programm c. k. Gimnazyum Nowo-Sandeckiego z r. szkol. 1850* 4to s. 14. Na wstępie prof. Julian Żurowski podał: *Niektóre wiadomości o początkach istniejącego dziś zakładu naukowego gimnazyalnego w obwodow. mieście Mowym Sączu.* W tém krótkiém sprawozdaniu czytamy, że w N. Sączu od dawna istniały szkoły, których zarządem opiekowali się XX. Pijarzy, a nawet akademicy krakowscy. Były także szkoły przy kollegiacie tutejszego kościoła ufundowanéj przez Zbigniewa Oleśnickiego Kardynała r. 1448; ślady atoli piśmienne o szkołach Nowo-Sądeckich zaginęły zupełnie, tak, że o nich dziś nic pewnego powiedzieć się nie da. W r. 1814 obywatele ziemi Sądeckiéj starali się u rządu o otwarcie gimnazyum, co w skutek tych i innych usiłowań, na dniu 4 listopada 1818 r. nastąpiło, a rozporządzeniem prezydyum krajowego z d. 20 listopada 1848 r. język polski jako wykładowy wprowadzony został — naukę jednak jego ograniczono do 10ciu godzin tygodniowo w sześciu klassach w ciągu ubiegłego roku szkolnego. Zapewne po zwiększeniu potrzebnéj liczby nauczycieli, przepis ministeryalny przy troskliwéj pieczy znanego Dyrektora téj szkoły wejdzie w roku bieżącym w użycie w całéj rozciągłości. Uczęszczało uczniów do gimnazyum w 1850 r. szkolnym 184. Stan biblioteki na początku r. 1849 obejmował 114 dzieł w 583 tomach, 43 mappach, 5 atlasach i 2 globach. Zbiór mineralogiczny biorący swój początek w r. 1849 wynosi razem exemplarzy 427. Może nie jeden z czytelników tych uwag, był tego mocnego przekonania, że na kalendarz, Szematyzm i program, uwagi zwracać niewarto, bo z nich nic nauczyć się nie można; otóż spodziewam się że przekonałem, iż jak kalendarz dowodzi, że wielu jeszcze mamy niedouczonych co wierzą w jego przepowiednie, tak wykazy niniejsze okażą, iż Szematyzmy, Programma są jedynym prawie źródłem do statystycznych uwag o wzroście wiary i nauk w kraju.

J. J.........i.

POEZYA.

Skolie.

JAN KOCHANOWSKI.

O Janie! jako mistrza sztuki jać nie cenię;
Tyś wyższy nad nią, z nieba brałeś wprost natchnienie
Ojca, obywatela, męża żywéj wiary.
O! nie wielu zatknęło takie trzy sztandary.

BRODZIŃSKI.

Od macoszynych gniewów zbiegało pachole,
To pod strzechę wieśniaczą, to w odludne pole;
I, dłoń chłopki koiła łzę, lub nakarmiła—
Ztąd w Wiesławie Sykulska sielanka odżyła.

Piękny świat sielankowy! lecz z prawdą w rosterce;
Choćbyś stoma sercami patrzał w jego serce
Jeszcze go niedopatrzysz... Gdzież ten wzór Wiesława—
Czy nie ta mara mózgiem zbryzgana i krwawa?...

MALCZEWSKI.

Być niepojętym, niemieć za życia rezgłosu—
W poecie, jest to może najwyższy dar losu...
Autorowi Maryi... napis — i dość na tém;
Lecz Polska, jak jest, cała potrząsła go kwiatem.

*) Jak pożądaném byłoby, aby posiadacze większych zbiorów ogłosili katalogi rzeczy które posiadają.

Bogdan Zaleski.

Dziecie z kolebki Rusałki wykradły;
Poiły rosą, na obłoczkach kładły,
I kołysały, śród dumek i szumek.
Ale chłopczyna nie bity w rozumek;
Zrobił krzyż święty: pierzchnęły złe mary
I chrześcianin, zanucił hymn wiary.

Goszczyński.

W zgliszczach Kaniowa struna odgrzebana
Na Ukraińskiéj lirze nawiązana,
Sypała pieśni jak skry, za pieśniami.
Czemuś ją zerwał od ziemi, i czemu
Chcesz strunę zanieść światu zaziemskiemu?
Dopókiś ciałem — o śpiewajże z nami!

J. Słowacki.

Za ciasno piersi twojéj było w naszym gwarze…
Z razu stepy Dnieprowe, pustynie w Saharze
Leczyły swym oddechem pierś wieszcza schorzałą…
Potém, gdy już i stepów bezbrzeżnych zamało
Światłe kolumny duchów sprosiłeś… i cienie…
I oneć na bezdenne uniosły przestrzenie….

Wieszcz.

Wieszcz nie echo swych czasów, ani też zwierciadło;
Jemu w dziale podwójne kapłaństwo przypadło:
Z tajników wyspowiadać duszę narodową,
Odgadnąć myśl wszechmocną, przyszłości dać słowo…

Wiadomości Bibliograficzne i Artystyczne.

Kraków. Pisaliśmy przed kilką miesiącami o talencie rzeźbiarskim młodego Henryka Sztatlera, i o popiersiu Jenerała Chłopickiego, które wykonał po mistrzowsku. Pochwały nasze odnoszące się do téj jego pracy, mógłby kto policzyć na karb względnéj zachęty, lub dumy narodowéj, usiłującéj podnosić wszystko u siebie, aby obok innych krajów, gdzie sztuki piękne wysoce kwitną, i swój na równi postawić. Tymczasem ani zbytek pobłażania, ani żadna przechwałka kierowała naszém piórem; albowiem proste i szczere uwielbienie tak pięknie rozwijającego się talentu, podzielili z nami głębocy znawcy sztuki w Paryżu, téj wyroczni, do któréj ucieka się każdy artysta jakby po ostatnie poświęcenie. — Jakoż popiersie Jenerała Chłopickiego odlane z bronzu i przesłane do muzeum narodowego w Wersalu, tego panteonu Francyi, gdzie się zbiegły wszystkie wielkości Napoleońskie, mile i z pożądaną chęcią przyjęte, a jako własność narodu, naprzód wystawione zostało w Luwrze, obok dzieł najpierwszych żyjących mistrzów. Z tego powodu jeneralny dyrektor Muzeum, pan Newerkerke, napisał list dziękczynny do ofiarującego, poczytując za zaszczyt dla narodowego muzeum, że będzie posiadało popiersie tak sławnego jenerała, a oraz dzieło tak znakomite. Otóż oryginalny tekst pomienionego listu:

„Je m'empresse de vous adresser mes remerciments pour le buste, que vous avez bien voulu offrir au Musée; c'est une double bonne fortune pour lui: de posseder le portrait du celebre genèral polonais et l'oeuvre remarquable d'un de ses compatriotes....

Le directeur G^al^. des Musées.
Newerkerke."

—— Temi dniami bawił w Krakowie w przejeździe z Warszawy do Paryża p. Grangier de la Marinière, były członek zgromadzenia narodowego, który odprawił podróż do Polski w celu zebrania materyałów do napisania życia Maryi Ludwiki żony Władysława IV i Maryi Kazimiry żony Sobieskiego. Wiadomo, że obie te królowe rodem francuski, niemały wpływ wywierały na sprawy polskie; badania więc te wzbogacone wszystkiemi źródłami rozrzuconemi u nas, i ważniejszemi jeszcze jakie się znajdują w archiwach Francyi, mogą wiele przyczynić się do wyświecenia tych dwóch figur w dziejach naszych.

—— W wydawnictwie ksiąg katolickich, wyszedł bardzo ozdobnie wydany pierwszy tom dzieła: *Piotr Skarga i jego wiek*, przez M. J. A. Rychcickiego. Dzieło to, któremu poświęcimy osobne karty, owoc długiego poszukiwania, rzuca wielkie światło na sprawy naszego kościoła, na spory różnowierców, i na osobę nieśmiertelnego kaznodziei.

—— W drukarni uniwersyteckiéj wyszedł drugi zeszyt: *Rocznika Tow. Naukowego na r. 1851.* Zawiera następujące artykuły: J. Muczkowskiego: Wiadomości o rękopismach historyi Długosza. — J. N. Deszkiewicza: Treść odczytów objaśniających układ jego Gramatyki polskiéj i rozwiązujących największe trudności gramatyczne. — J. Majera: Szczegół historyczny w przedmiocie badania nerwów. — Szczególniéj interesowną jest Rozprawa profesora Muczkowskiego: autor podał długiem staraniem wyśledzone szczegóły co do Autografu historyi Długoszowéj, który jak dowodzi był kiedyś w posiadaniu Akademii krakowskiéj.

Warszawa. Księgarz Orgelbrant drukuje tom Vty „Wykład dziejów powszechnych", i trzy tomy nowych powieści A. Kosińskiego.

—— Poszyt IIgi „Pamiętnika sztuk pięknych" pod redakcyą B. Podczaszyńskiego, wkrótce opuści prasę drukarską.

—— Tom IIgi: „ Litwa. Starożytne dzieje, ustawy język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania" i. t. d. J. I. Kraszewskiego, już wyszedł z druku. Obejmuje historyą od początku XIII wieku do roku 1386.

—— Księgarz Bernstein kończy przed Nowym Rokiem: „Życiorysy znakomitych ludzi". Wyszłe obecnie poszyty obejmują biografią Węgierskiego, Bogusławskiego, Klonowicza, Kruszyńskiego, Jerzego Sand, i Karamzyna. Tenże ukończył druk dziełka z rycinami dla dzieci p. n.: „Zwierzęta słynne w historyi".

—— Henryk hr. Rzewuski pisze nową powieść historyczną z czasów Jana Kazimiérza p. n.: „Rycerz Lezdejko„.

—— Nakładem księgarni H. Natansona wyszedł tom IIgi dzieła, p. n.: „Kosmos. Rys fizycznego opisu świata Alexandra Humbolta, przełożył Hipolit Skrzyński".

—— F. M. Sobieszczański pracuje nad: „Opisem miasta Warszawy", w którym obejmie wszystkie historyczne pomniki tego starego grodu.

—— W drukarni St. Strąbskiego wyszło:„ Pismo święte, wybrane z ksiąg starego i nowego testamentu" przez autorkę Pamiątki po dobréj matce. Tom Iszy Tom IIgi jest pod prasą.

Wyjątek z listu Maxym. Fajansa, z Paryża 10 paź 1850 r.

„Przybywszy do Paryża, po oddaniu części listów polecających, postarałem się bez zwłoki wstąpić do zakładu litograficznego, najdoskonalszego w Europie, Lemerciego. Niemało trudności przedstawiało moje pomieszczenie w tym zakładzie, gdzie wiele korzystam pod względem drukarstwa, litografii. W tym zakładzie, za naukę 25 franków miesięcznie płacę, pracuję pięć godzin dziennie, które nadzwyczaj są męczące; znoszę je jednak cierpliwie, ponieważ tylko przez usilną pracę można nabyć doświadczenia i wprawy w tym zawodzie, i mylnie u nas sądzą, że są tajemnice, których tu używają do odbijania nadzwyczaj pięknych rycin. W tym wzorowym zakładzie, mam także sposobność uczenia się odbijania wszelkich sposobów litografii, jakoto: tonami, kolorami i aqua tintą. Od 7 do 13 przeszłego miesiąca konkurowałem aby zostać przyjętym do tutejszéj akademii sztuk pięknych, i starania moje pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. W akademii pracuję od godziny 7–9 wieczorem: rysuję studya z natury przy oświetleniu gazowém. Resztę dnia po pracy w litografii Lemerciego, używam na studya litograficzne pod kierunkiem p. Monilleron, znakomitego litografa i rysownika. Słowem, staram się wszelkiemi sposobami korzystać z każdéj chwili mego tu pobytu, aby wróciwszy do kraju, urządzić zakład wzorowy.

Pierwszy poszyt mego zbioru zamierzam około 1 stycznia r. p. wydać: zamieszczę w nim wizerunki Józefa Elsnera i Ed. hr. Raczyńskiego.

— Grudniowy zeszyt Bibl. Warszawskiéj zawiera następujące Artykuły:

Podróż po Portugalii (dokończenie).

Nowa epoka literatury historycznéj polskiéj. Przegląd przez Juliana Bartoszewicza (ciąg dalszy).

Podróże i pamiętniki Tomasza Kajetana Węgierskiego, przez L. S.

Tankret de Montecute, czyli nowa krucyata. Powieść przez d'Israeli napisana. Część IVta.

Poezye. Czarodziejstwo Odina (ze staréj Eddy).

Margraf Gero (z czeskiego „Córy sławy", Kollara), p. R. Kronika Literacka. Historya szkół w Koronie i W. X. Litewskiém od najdawniéjszych czasów aż do r. 1794. Przez Józefa Łukaszewicza. Poznań. 2 tomy. 1850. Przez X. I. Życiorysy znakomitych ludzi wsławionych w różnych zawodach. Warszawa. Tom Iszy r. 1850. Przez T. Kile słov wo Kaszebach e jich ziemi, przez Wójkasena. Tudzież rzecz o języku kaszubskim, ze zdania sprawy Prajsa. Kraków. 1850.

Rozmajtości. Wspominki z życia wojskowego w Afryce (ciąg dalszy). Adam Oehlenschläger poeta duński. Do redakcyi Biblioteki Warszawskiéj od A. Bartoszewicza. Do redakcyi Biblioteki Warszawskiéj od J. K. Wilczyńskiego.

— Kurier War: umieścił następujący artykuł: Zeszyt świeżo wyszłych w Warszawie *Życiorysów znakomitych ludzi*, zawiera życiorys Wojciecha *Bogusławskiego*. Dzieła dramatyczne tego twórcy teatru polskiego, wyszły zebrane przez niego samego, w 12tu tomach. Ludwik Adam *Dmuszewski* (przez lat 30 towarzysz *Bogusławskiego*), a który również pod każdym względem, tyle do wzrostu sceny polskiéj przyłożył się, zostawił także po sobie liczne utwory dramatyczne, które (acz nie wszystkie) wyszły z druku w kilkunastu tomach. Trzeci główny rozkrzewiciel sztuki dramatycznéj polskiéj, Jan Nepomucen *Kamiński*, uczeń *Bogusławskiego*, przyjaciel *Dmuszewskiego*, nie wydał dotąd zbioru pism swoich, i małe tylko ułomki z nich, wyszły w różnych pismach perjodycznych, lub oddzielnych szczupłych zeszytach. A jednak, ilużto dziełami dramatycznemi, oryginalnemi, przerobionemi i tłumaczonemi, obdarzał *Kamiński* scenę Lwowską przez ciąg lat 40, a raczéj od czasu, jak objął jéj dyrekcję! Ileż z pod pióra jego wypłynęło poezyi, powieści, rozpraw, wierszy, pełnych dowcipu, lekkiéj wesołości i jędrnéj myśli! Jakież znów prace podjął na polu działań filozoficznych i filologicznych! Właśnie jak to wspomnieliśmy, ma wyjść jego *Psychologja* (nauka o duszy), pierwszy, jasny wykład prawd filozoficznych dla pragnących zrozumieć głębsze dziedziny filozofii. Teraz otrzymujemy wiadomość, że czcigodny ten poeta-filozof przystępuje do zebrania i przeglądu wszystkich celniejszych dzieł i pism swoich: od *Nowych Krakowiaków i Górali*, do *Kalderona;* od *Twardowskiego* na Krzemionkach, do *Wallenstejna*; od *Pieśni o dzwonie*, do *Filozoficzności* języka polskiego. Życzymy, aby jak najprędzéj ukończył pracę, któréj zarówno miłośnicy poezyi, jak historyi, filologowie i zwolennicy nauk filozoficznych, z upragnieniem wyglądają. Oby genialne dźwięki i pomysły, dotąd w szczupłym zakresie nad *Pełtwią*, *Sanem* , *Dniestrem* znane, rozlały się wkrótce szeroko, aż do *Baltyku*, i usprawiedliwiły przed wszystkiemi, słowa Antoniego *Czajkowskiego* (Profesora uniwersytetu *Petersburskiego*), w wierszu jego do Jana Nepomucena *Kamińskiego:*

„Tyś spojrzał w serce naszéj staréj mowy,
I bozkie myśli w tajniach wyczytał.— ***

— Tenże Dz. donosi Otrzymaliśmy trzeci i ostatni tom *Mastologii*, czyli *Historyi Naturalnéj zwierząt ssących*, wydanéj przez JP. Gustawa *Belke*. Winszujemy naprzód Literaturze krajowéj, tak pięknéj przyspory; winszujemy Autorowi, tak chlubnie dokonanego dzieła, dzieła klassycznego w ścisłém znaczeniu tego wyrazu. Widać w niém wszędzie niezmordowaną pracowitość i troskliwość, o zachowanie dokładności i ścisłości naukowéj: widać niepospolite oczytanie w obcych i krajowych dziełach; widać gruntowną znajomość rzeczy. Śmiało może autor zastósować do siebie te wyrazy: *Exegi monumentum aere perennius!* (Wzniosłem sobie pomnik trwalszy niż z kruszcu!). W końcu nadmienić należy o dorzuconéj do tego tomu: *Wiadomości o szczątkach kopalnych zwierząt zaginionych*, że ten dodatek jest pożądaną gwiazdą na horyzoncie literatury naszéj, która na tę, nie wiele tkniętą gałęź nauki przyrody, rzucając błogie światło, zdaje się zapowiadać, że nas Szanowny Autor, szczegółowém rozwinięciem tego ważnego przedmiotu udaruje.—

Wilno. Księgarnia Józefa Zawadzkiego w Wilnie wydała: 1) Seryą drugą: „Wędrówek Oryginała", przez Józefa Korzeniowskiege. Tom Iszy. 2) Pamiętniki Kwestarza, Ig. Chodźki. Wydanie drugie poprawne, 3 tomy w jednym. Ze stalorytem. 3) Anna. Powieść Michała Czajkowskiego. Wydanie nowe poprawne. Dwa tomy w jednym. 4) Przekłady poetów polsko-łacińskich. Rymy łacińskie Jana Kochanowskiego, tomik drugi. Tomik trzeci zawiera poemat S. Klonowicza: Ziemie Czerwonéj Rusi; przekład Władysława Syrokomli.

—— Taż księgarnia nabyła od p. Józefa Kremera tom IIgi: „Listów z Krakowa" i tom IIgi „Historyi filozofii": oba te dziełka wkrótce wyjdą z druku. Nabyła także od A. Kosińskiego rękopism p. n. „Dzieci królewskie". Tom Iszy już wytłoczony.

—— Tamże wkrótce wyjdą z druku: 1) „Historya rewolucyi francuzkiéj 1789 przez Poujoulat'a. Przełożył z francuzkiego i notami objaśnił Władysław Syrokomla. 2 tomy w 12ce' ozdobione 8mią rycinami na stali. 2) „Obrazki miejskie i parafialne" przez Zofią K* z Brzozówki. 3) „Dramata i komedye mniejsze Józefa Korzeniowskiego." Nowa Serya. 2 tomy.

—— Redaktor Tygodnika Petersburskiego p. Przecławski wydał częściowo w Tygodniku drukowane powiastki Henryhr. Rzewuskiego pod tytyłem: Nie-bajki. Powieści tych jest ośm, tworzą one tom, 150 stronnic nie wielkiego formatu, lecz ścisłego druku, i na pięknym papierze. Tom ten w nadziei, że mogą być dalsze wydane, nazwany jest tomem pierwszym.

Poznań. Poszyt III. obecnego półrocza Przeglądu zawiera:

1. O administracyi angielskiéj *(dokończenie)*.
2. Lichtfreundy *(dokończenie)*.
3. Sniadanie u Dąbrowskiego *(z wspomnień Fr. M.)*.
4. Sześć poezyj ulotnych przez Fr. M.
5. Rozbiory następujących dzieł:
   a) Obrazy litewskie J. Chodźki.
   b) Pieśni nasze. Bustejki.
   c) Najnowsze powinszowania Falkiewicza.
   d) Powieści starego sługi.
   e) Komedye St. Bogusławskiego.
   f) Kilka chwil we Włoszech. Wandy Odrowąż.
   g) Radowitz.
6. List z Krakowa *(sprawy publiczne)*.
7. Podobieństwo wojny. Odpowiedź Gdńcowi.

Leszno. Wychodzi w tych dniach poemat pod tytułem: *Dworzec mego Dziatka*, jako dalszy ciąg *Wizyty w Sąsiedztwo.*

Brodnica (Strasburg). Wyszły tamże *Pisma* Alex. Dąbrowskiego. Są to liryczne kawałki miłosne i patryotyczne, gładkie lecz powszedne; w kilku jednakże ustępach humorystycznie malujących niektóre sceny z życia, autor okazał niejaki talent w opowiadaniu w którém schwycił ton Pana Tadeusza.

Anglia. Bulwer pisze dramat, który kompania dilettantów Dickensa ma przedstawiać w różnych miastach Anglii w celu dobroczynnym; w tymże samym celu rozprzedawany będzie drukowany dramat. Dochód ztąd zebrany będzie stanowił zakładowy fundusz dla inwalidów w zawodzie literackim i artystowskim. Dotychczasowy komitet wsparcia istniejący w Londynie jest w części niewystarczający, w części tak wyjątkowy, że dobrodziejstwa jego nie przychodzą w pomoc najzasłużeńszym i najnieszczęśliwszym literatom. Oprócz tego p. Bulwer zamierza w dobrach swoich w Hertfordschire wystawić obszerny dom pozytułku dla rozbitków na morzu literatury; wygodne to i spokojne schronienie dozwoli im przynajmniéj resztę dni życia spędzić pod opiekuńczym dachem.

—— W Londynie jest 62 szpitale, które w roku zeszłym przyjęły 435.605 chorych. Dochód tych zakładów wynosił w tymże roku 239,570 f. sz. Jeden z tych szpitalów założony był jeszcze w 16 wieku, 11 w ośmnastym, reszta w bieżącym.

W DRUKARNI CZASU.